Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, wtorek 31 stycznia 1905. Nr 26

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Rewolucya w Warszawie.

Rewolucyjne robotnicze demonstracye w Warszawie przybrały groźne rozmiary; warszawscy robotnicy jako żywioł znacznie kulturniejszy od proletaryatu petersburskiego, mają o r g a n i z a c y ę i zaopatrzyli się zawczasu w broń. Strejk powszechny wywołała P. P. S. (Polska Partya socyal.) najsilniejsza partya socyalistyczna w Królestwie; wywołała go na własną rękę w piątek, gdyż ani „Bund" żydowski, ani (zupełnie „międzynarodowa") Socyaldemokracya nie kwapiły się na razie do współdziałania i przyłączyły się dopiero w piątek do akcyi.

„Naprzód" donosi z Warszawy pod d. 28 b. m.:

„We wtorek wieczorem, po gruntownem rozważeniu niedzielnych wypadków w Petersburgu, Warszawski Komitet Robotniczy P. P. S. przekształcił się w komitet strejkowy, mający na celu zainicyować w Warszawie strejk powszechny. Wyszliśmy z założenia, że w państwie rosyjskiem zaczęła się rewolucya, że przeto przyszła chwila by przemówił lud polski.

Zawieszono wszystkie zwykłe komitety i wszystkie dzielnicowe komitety robotnicze. Natomiast we wszystkich dzielnicach utworzone zostały lokalne komitety strejkowe, mające pod swoją kontrolą rozmaitą ilość podkomitetów strejkowych (fachowych albo fabrycznych). W ten sposób już od środy funkcyonowały: 1) strejkowy komitet wolski, 2) strejkowy komitet powązkowski, 3) jerozolimsko-mokotowski, 4) dolny, 5) praski, 6) żydowski (z największą liczbą podkomitetów), 7) za siódmy uważać należy komitet manifestacyjny. Przedstawiciele tych 7 komitetów stanowią właśnie naczelny komitet strejkowy, który wydaje odezwy w imieniu Warszawskiego Komitetu robotniczego.

Zabrano się do nieustającej sprężystej roboty. Postanowiono, by strejk powszechny zaczął się w piątek rano, w sobotę stał się generalnym, a dalej odpowiednio do okoliczności urządzić wielką manifestacyę strejkującego ludu w niedzielę.

W czwartek rano rozpowszechniono odezwę Centralnego Komitetu Robotniczego P. P. S., wyjaśniającą rosyjskie wypadki i podkreślającą konieczność poparcia rewolucyi. Tegoż dnia wypracowano żądania ekonomiczne, z którymi mają wystąpić strejkujący i deklaracyę polityczną, pod której hasłem strejk ma się stać rewolucyjno politycznym czynem. Jednocześnie uformowano partyjny studencki komitet strejkowy".



Ksiądz Gapon (według fotografii).

Przebieg wypadków warszawskich.

Piątek przeszedł bez większych starć. Strejk szerzył się gwałtownie i w sobotę rano nie było dzienników, ani świeżego pieczywa w mieście. W nocy z piątku na sobotę przyszło do walki przy rogatkach wolskich, gdzie kozacy zastąpili drogę ciągnącemu tłumowi.

Korespondent „N. Reformy" pisze pod datą 28 b. m.:

„W piątek przyszło do pierwszego krwawego starcia pomiędzy robotnikami a żandarmeryą i kozakami. Mianowicie na ul. C h ł o d n e j strejkujący zatrzymali furgony z chlebem, w celu zaopatrzenia się w żywność na czas rozpoczętego strejku. W walce, jaka się wywiązała pomiędzy robotnikami a żandarmeryą i kozakami, którzy rzucili się na strejkujących, **padło dwóch robotników, nadto jedna kobieta i 10-letnia dziewczynka.** Ze strony policyi **zginęło dwóch żandarmów** i jeden kozak. Ten ostatni zabił się sam, wpadłszy w galopie z koniem na parkan. Rozegrała się tu następująca scena: Gdy żandarmi i kozacy rzucili się na robotników, na balkonie jednego z domów zjawiła się kobieta, **która zaczęła strzelać z rewolweru do żołnierzy.** Do balkonu podbiegł jeden z żandarmów i celnym strzałem **położył ową kobietę trupem na miejscu.** Robotnicy rzucili się z całą wściekłością na żandarma, **powalili go na ziemię i zabili kijami**

W sobotę bezrobocie było już prawie ogólnem i **objęło nietylko Warszawę, lecz i Pragę".**

Telegramy w poniedziałkowych „Nowinach" dają nam obraz dalszych wypadków. Zaznaczyć należy, że rządowe monopolowe składy zostały rozbite, ale **robotnicy wódki nie pili,** lecz wylewali ją na ulicę i zapalali. W politechnice zebrała się młodzież i urządziła pochód przez ulicę Marszałkowską; policya z szablami wpadła na młodzież.

Czy istotnie z **rządowych składów z bronią robotnicy zabrali karabiny,** tego nie sposób na razie stwierdzić.

Rząd nie przepuszcza telegramow i najściślej kontroluje listy. Wiadomości wszystkie idą via Londyn lub Berlin.

Dalsze telegramy na str. 5.

Wydana w tajnej drukarni i rozrzucona po Warszawie w tysiącach egzemplarzy

Deklaracya polityczna Polskiej Partyi Socyalistycznej w Warszawie brzmi:

W obroży carskiej do ostatka znękano polski lud pracujący. Dzika przemoc policyi i żołdactwa zastępuje nam prawo. Niewola zabija nam ducha, nędza i ciemnota marnują siły żywotne Zgraja barbarzyńców i łotrów, mianujących się rządem, gnębi nas podwójnie: jarzmem despotyzmu i najazdem. A my żyć chcemy życiem wolnem i własnem, my stać się musimy ludem wolnym i samoistnym.

Pod względem politycznym ludowi polskiemu trzeba:

1. Wolności słowa, prasy i sumienia.
2. Równych obywatelskich praw dla wszystkich bez różnicy wyznania i pochodzenia.
3. Absolutnej swobody stowarzyszeń i zgromadzeń publicznych.
4. Nietykalności osób i mieszkań.
5. Ludowego samorządu w miastach i gminach.
6. Bezpłatnego i obowiązkowego dla wszystkich szkolnictwa
7. Nieograniczonej wolności samodzielnego

życia narodowego: języka polskiego we wszystkich bez wyjątku instytucyach publicznych, usunięcia cudzoziemców od rządów krajowych i t. p.

8. Zapewnienia ludności żydowskiej i innym mniejszościom narodowym swobodnego rozwoju kulturalnego.

Pod względem ekonomicznym:

1. Wolności strejków i wogóle zmów robotniczych, wolnych organizacyj zawodowych.

2. Ośmio-godzinnego dnia roboczego, minimum płacy.

3. Ubezpieczenia na wypadek choroby, kalectwa i starości.

4. Inspektoratu przemysłowego, wybieranego przez robotników.

Ale swobód tych dobrowolnie nam nie dadzą. Despotyzm ma dla nas jedynie nahajki, kule, turmy i szubienice. Wolność musimy zdobyć sami przez zwycięskie obalenie caratu, a uchwalimy tę wolność we własnym sejmie, wybranym przez sam lud na zasadzie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania.

Z tem hasłem ludowego sejmu polskiego w Warszawie występuje dziś lud robotniczy przy strejku powszechnym.

Towarzysze!

Chwila jest wielka. W stolicy cara zaczęła się rewolucya. Musimy więc powiedzieć sobie: dziś, albo nigdy! Przy połączonym szturmie proletaryatu spróchniały tron carski się nie ostoi. Do dzieła więc! Do czynu rewolucyjnego! Pod naciskiem naszych sił niech runie w gruzy carat! Zdobądźmy się na ofiary, a zakwitnie nam wolność!

Precz z caratem!
Niech żyje niepodległość!
Niech żyje socyalizm!

Warszawski komitet robotniczy polskiej partyi socyalistycznej.

Warszawa, 28 stycznia 1905 r.

„Haniebna kapitulacya"

Słynny korespondent najpoważniejszego dziennika angielskiego „Times" zwiedził Port Artura i nadesłał swemu dziennikowi sprawozdanie, w którem *w najostrzejszych słowach* charakteryzuje postępowanie generała Stoessla i kapitulacyę nazywa „haniebną".

Sprawozdanie to brzmi:

„Dzięki uprzejmości japońskiego generalnego sztabu mogłem zwiedzić Dalny i Port Artura; teraz co dopiero wróciłem do Pekinu. Byłem świadkiem rycerskiej dobroci, z jaką Japończycy traktowali rosyjskich jeńców, widziałem tryumfalne wkroczenie zwycięzców do twierdzy i brałem udział w religijnych obrzędach na cześć poległych bohaterów. Wolno mi było chodzić wszędzie, pokazano mi przepotężne forty; chodziłem po mieście, w towarzystwie sławnego oficera, który dowodził marynarską brygadą oblężniczej armii, zwiedziłem każdy rozbity lub zanurzony w wodzie wojenny statek, tak w porcie, jak w poprzek wstępu do portu.

Kto tego wszystkiego nie oglądał, ten sobie nie zdoła wyobrazić, jak kolosalnie potężne pozycye zajmowali Rosyanie — jakich nadludzkich prawie trzeba było czynów bohaterstwa ze strony oblęgających napastników. Żołnierze rosyjscy bronili Portu Artura świetnie, opór był długi czas dzielny, ale śmierć generała Kondratieńki (16 grudnia), twórcy i kierownika planu obrony, była dla obrońców, ze względu na ich moralne usposobienie, taką katastrofą, jaką dla floty rosyjskiej śmierć admirała Makarowa.

„Żaden z zagranicznych oficerów, obecnych w Porcie Artura, nie może wytłómaczyć powodu kapitulacyi.

Brak ludzi z pewnością jej nie tłomaczy. Chirurg sztabu, Bałaszew, omawiając warunki kapitulacyi, oświadczył, że z 25 tysięcy załogi tylko 5 tysięcy było zdolnych do służby czynnej, a reszta 20 tysięcy była w szpitalach. Stoessel zmniejszył tę liczbę zdolnych żołnierzy do 4.000 i dodał w swoim raporcie, że z powodu nadmiernych trudów tylko 28 oficerów pozostało zdrowych i całych. Tymczasem Japończycy zastali w twierdzy więcej niż 20 tysięcy silnych, zdrowych żołnierzy, zdolnych do walki. Wszyscy byli dobrze odziani, dobrze wyżywieni, było wśród nich kilkuset zdrowych oficerów.

Japończycy zapewniają, że w ciągu całego oblężenia nie było więcej, niż 200 rosyjskich oficerów zabitych i rannych. W szpitalach było 14.000 chorych ze wszystkich klas ludności, między nimi niewielu było rannych; znaczna ich liczba chorowała na szkorbut lub reumatyzm, ale wielu udawało chorobę, zwłaszcza oficerów!"

Ani też brak amunicyi nie był powodem kapitulacyi. Japończycy widzieli pierwszą zapowiedź poddania się twierdzy w fakcie lekkomyślnego marnotrawienia amunicyi karabinowej, gdyż przez całe dwa dni żołnierze rosyjscy strzelali ze wszystkich obronnych stanowisk zupełnie bez celu! A jednak, mimo to i pomimo, że dużo amunicyi wrzucono w portową przystań, bardzo znaczna jej ilość pozostała. Trzy magazyny wyleciały w powietrze, ale największy z wszystkich, położony przy składzie torpedów, na południe od zachodniego portu, został nietknięty i jest od piwnic do strychów pełen amunicyi wszelkiego rodzaju!

Nie spowodował kapitulacyi niedostatek żywności, bo było jej aż nadto dosyć przynajmniej jeszcze na trzy miesiące — nawet, gdyby był ustał dowóz dżunkami ze stałego lądu. Wody portarturskie są pełne ryb, w twierdzy było jeszcze 2.000 koni zdrowych. Nie rekwirowano wcale zapasów z magazynów nierządowych. W jednym wielkim budynku obok warsztatów okrętowych znaleźli Japończycy 6 tysięcy tonn mąki nietkniętej, wyładowanej na krótko przed kapitulacyą z angielskiego parowca „King-Artur"; w wielu magazynach nierządowych pozostała obfitość rozmaitej żywności. Pozostał także ogromny zapas wina szampańskiego i innych oraz lekarstw i chirurgicznych potrzeb. W jednym jedynym magazynie zostało n. p. przeszło 4 tysiące butelek wódki, które załoga zrabowała w nocy 31 grudnia.

Mrozy nie tłómaczą kapitulacyi, bo czas był łagodny, wojsko było doskonale zaopatrzone w ciepłą odzież, a w dodatku pozostawały ogromne stosy drzewa opałowego, torfowych cegiełek i wielkie składy węgla koło kolei i w prywatnych domach; w samym warsztacie okrętowym

---

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI

168

Pierwszy ten objaw powodzenia równoważył korzyść połowy samej wyprawy i pozwalał dobrze wróżyć o powodzeniu całego ryzykownego przedsięwzięcia.

Wreszcie dobił do Rekko House.

Przed bramą stała uzbrojona w cierpliwość, z czujnem na wszystko okiem, żona włamywacza, z którą rano rozmówił się był Garden.

Z początku nie poznała go wcale, aż dopiero gdy przemówił do niej. Zręczny w umiejętnem przebieraniu się, dokonał właśnie i teraz detektyw zupełnego przeobrażenia swego zwykłego wyglądu, tak, że wywołał zdumienie pani Greenowej.

— Chodź pani za mną i nie odzywaj się wcale, chyba, że sam ją o co zapytam. Pojmujesz pani, że mamy dokonać tej rewizyi nie w sposób prawidłowy, ale podstępem; lecz musimy przegląd ten przedsięwziąć natychmiast, a przytem bardzo mi na tem zależy, abyś pani widziała wszystko to, co i ja zobaczę. Pani możesz łatwo rozpoznać rzeczy, które należą do jej męża, a które mogłyby ujść mej uwadze.

Przeszli przez furtkę żelazną sztachetową, następnie aleją piaskiem wysypaną, oboje pełni ufności i odwagi podeszli przed dom.

Garden zadzwonił i rzekł do służącej, która się zjawiła na odgłos dzwonka:

— Doktor Morgan przysłał nas tu, powiedziawszy nam, iż panience już zapowiedział nasze przybycie i że panienka ma nam otworzyć drzwi do wszystkich pokojów.

— Doskonale — rzekła służąca — niech państwo będą łaskawi wejść.

— To ty jesteś, Mary? — spytał Garden z wyrazem spokojnej ufności.

Wiedział o tem sam aż nadto dobrze. Ta sama dziewczyna wprowadzała go przecież za ostatniej tu jego wizyty, po której zachował do dziś dnia tak gorzkie wspomnienie.

Mówił on dalej:

— Doktór polecił mi zwrócić się do ciebie, panienko... masz nam panna pokazać jego osobisty apartament.

— Tak, panie. Do których pokojów mam państwo naprzód prowadzić?

Pani Greenowa sądziła, że detektyw odpowie: „na najwyższe piętro", lecz Garden, z przyczyny, której jej nie wyjaśnił, odpowiedział:

— Do gabinetu doktora.

— Dobrze panie, proszę tędy.

Mówiąc to, służąca otworzyła drzwi, wiodące na drugi korytarz i wprowadziła oboje gości do gabinetu doktora Morgana.

— Otwórz pani dobrze oczy — szepnął detektyw do ucha swej towarzyszki. — Pani wiesz, jak jej mąż był ubrany; patrz pani dobrze, czy nie zobaczysz tu jakiej części jego odzienia, kamizelki, surduta, kapelusza, wreszcie jakiejkolwiek rzeczy, którąby do niego należała.

Garden przypomniał sobie doskonale ten pokój. Odnawiał sobie w pamięci uczucia, które nim miotały, gdy stąd wychodził. Wściekłość jego, jakkolwiek uspokojona, sprawiała na nim to samo piekące wrażenie, jak w chwili, gdy zaprzysiągł zemstę temu człowiekowi, którego język wysmagał go wówczas jakby bykowcem.

Stał w tem samem miejscu, na którem owego popołudnia zasypywał go doktor przezwiskami. Doświadczał przejmującego go na wskróś zadowolenia, odtwarzając w swej wyobraźni całą tę scenę. Błagał teraz nieba, aby odwróciło teraz szczęście i powodzenie na jego stronę i aby w jego ręce dostało się teraz biczysko.

Ah! Garden przypominał sobie każde słowo, jakgdyby mu je napowrót w twarz rzucano, tak, że gniew jego burzył się i rósł do ciepłoty rozżarzonego żelaza.

Ciąg dalszy nastąpi.

---

było jeszcze 70.000 ton węgla, z których 32.000 walijskiego.

Nakoniec, powodem kapitulacyi nie był brak schronienia. Dr Morrisson opisuje bardzo szczegółowo oba miasta, Stare i Nowe. W ostatniem prawie niema budynków uszkodzonych, wspaniałe koszary nad zatoką Torpedową są nietknięte. Japończycy nie marnowali strzałów na gmachy i budynki, rzucali je na warsztaty, magazyny i okręty. Część tylko Starego miasta jest zburzona, reszta nie okazuje żadnych śladów uszkodzeń; pałac namiestnika został zaledwie dotknięty przez odłam jednego pocisku, jedna bomba padła tuż przy cerkwi, rezydencya Smyrnowa i Stössla są nienaruszone. Budynki, które należały do Czerwonego Krzyża, a o których Stössel donosił, że były celem częstych strzałów japońskich, nie noszą żadnych śladów kul czy bomb".

„Nigdy nie było jaskrawszej ohydy moralnej — pisze dalej korespondent „Timesa". Zagraniczni oficerowie zapewniają, że ludność nie zasługiwała na żadne współczucie.

Cywilna ludność niedoznała w ciągu oblężenia prawie żadnych cierpień niezwykłych. W twierdzy było 500 kobiet, z których 50 nierządnic. Dżunki dochodziły stale, zwoziły regularnie żywność, czasem po 50 w ciągu jednej doby. Wszystkie relacye składają całą winę na generała Stössla, który, gdyby nie był spotykał się z energicznym oporem Kondratenki, byłby kapitulował wiele tygodni wcześniej.

Wszystkie relacye potępiają większość rosyjskich oficerów, którzy obawiali się daleko więcej braku wygód i zbytków, aniżeli braku amunicyi. Wszystkie relacye wychwalają odwagę prostych żołnierzy i oficerów niższej rangi, zmuszonych nadto często słuchać haniebnie głupich rozkazów. Wszystkie relacye świadczą jednozgodnie, że nikt mniej niż Stössel nie zasługiwał na nazwę bohatera!

Surowy sąd dziennika, z którego opinią liczy się cały świat, jest bardzo doniosłej wagi zdarzeniem. (Zresztą, o Stoesslu donoszą skąd inąd, że był to łapownik i wielki okrutnik, pastwiący się nad żołnierzami).

Obdarowanie Stoessla orderem przez cesarza Wilhelma nabiera więc cech ogromnej śmieszności — i słusznie zauważa korespondent Timesa, że dziwić się trzeba czemu cesarz Wilhelm nie poczekał na opinię niemieckich attaches wojskowych, zanim dekorował takiego „bohatera".

Z KRAJU.

Z Niepołomic donoszą, iż tamtejsze Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" urządza w dniu 11 lutego b. r. wieczorek muzykalno-wokalny na fundusz budowy własnej sokolni.

W oknie drzwi — czy w drzwiach okienko. W sprawie korespondencyi z Gródka nad Dunajcem, zamieszczonej w nrze 10 „Nowin", nadsyła nam pani Wobiowa, ekspedyentka na tamtejszej poczcie, list, w którym podaje, że mieszka w 2 pokojach i kuchni, a nie w jednym pokoju, że przed kancelaryą znajduje się poczekalnia dla stron i że nie drzwi są w oknie — jakeśmy to podali we wspomnianej korespondencyi, ale we drzwiach jest okienko, (no no!) przez które wydaje się i przyjmuje przesyłki.

Co słychać w mieście?

Kraków 31-go stycznia.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Piotra. N. — Jutro we środę Ignacego. — Pojutrze we czwartek Najśw. P. Maryi Gromnicznej.

Wtorek.

Teatr. W miejskim: „Grube ryby", komedya w 4 aktach M. Bałuckiego, o godzinie 7 wieczór.

Sroda.

Teatr. W miejskim: „Demon ziemi", sztuka w 4 aktach T. Wekebinda, o godzinie 7 wieczór.

W ludowym: „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach L. Rydla, o godzinie 4-tej po południu.

Zabawy. W resursie urzędniczej bal kostyumowy o godz. 9 wieczór.

Z teatru ludowego. Repertuar: We wtorek 31 b. m., o godz. 4 po południu: „Betleem Polskie". — We środę wieczorem o godz. 7·30 dwudzieste piąte przedstawienie „Betleem Polskie". — Najbliższą premierą będzie „Kazimierz W. i Esterka", historyczny dramat w 6 obrazach S. Kozłowskiego.

Kongregacya kupiecka odbyła w niedzielę walne zgromadzenie, na którem po przyjęciu sprawozdania z działalności ubiegłego roku, przeprowadzono wybory: starszym kongregacyi wybrano jednomyślnie ponownie radcę ces. p. Henryka Szwarza, podstarszym p. Władysława Fischera, podskarbim zaś r. c. p. Wiktora Suskiego. Radcami kongregacyi wybrani pp.: r. c. Jan Kwiatkowski, r. c. August Porębski, poseł Jan Kanty Federowicz, r. c. Leon Schiller, r. c. dr Henryk Szarski, Jan Józef Fischer, r. c. Karol Krupiński i Marceli Dutkiewicz.

Do komisyi kontrolującej weszli pp. Franciszek Lenert i Józef Rohseck.

Jako nowych członków przyjęto do Kongregacyi p. Fr. Rajala, właśc. zakł. tapicerskiego i p. Winc. Gawlasa, właśc. dystylarni wódek.

Tajemnice dworu berlińskiego.

Prywatne życie cesarza Wilhema II. i jego małżonki.)

4)

Jakże można potem dziwić się takiemu chłopcu, który w dziesiątym roku życia stał się historyczną osobą, mającą być bóstwem dla starszych żołnierzy, że zachowanie jego staje się nieznośnem, a nauki niepotrzebną i uciążliwą torturą.

Jakże inaczej brzmiała mowa dziadka dzisiejszego cesarza, kiedy przemawiał w roku 1877 przy sposobności wstąpienia Wilhelma do szeregów Pierwszej Gwardyi:

„Służba, wymagana od ciebie, będzie nastręczać ci wiele czynności, które oku niedoświadczonemu mogą wydać się niepotrzebne i małostkowe. Lecz ty możesz się nauczyć, że niema nic trywialnego w tem iż ktoś wypełnia swoje obowiązki i że każda cegiełka w konstrukcyi naszej armii musi być doskonale przystosowana i osadzona, jeżeli stać ma ten wielki gmach. Obecnie dopuszczam cię do tej pracy, którą masz wypełniać według rozkazów swoich przełożonych".

Co za przeskok od tonu mowy dziadka a wnuka! co za wzrost zaślepionej megalomanii, która zakrywa przed okiem dzisiejszego cesarza wszelkie rzeczywiste wartości, a upaja go jedynie niebosiężnem wyobrażeniem o swem boskiem i imperatorskiem przeznaczeniu...

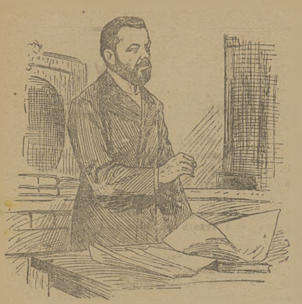
Lecz ten wielki imperator, bawiący się w pornograficzne rozmowy w Nowym Pałacu jest — zazdrosny przy całej swej boskości, dyabelnie zazdrosny o wdzięki swej żony. Niebaczny, kto na przyjęciach dworskich przez jedną sekundę dłużej niż trzeba zawiesi swój wzrok na mocno wydekoltowanem łonie cesarzowej. Wilhelm tego nie lubi. Przepada za wyuzdanemi rozmowami, ale — biada temu, kto, choćby to był dworski posługacz, przygląda się wdziękom jego małżonki. Zdarzyło się raz, że jeden z lokajów, nie wiedząc, iż cesarzowa wcześniej poszła do łóżka, wsunął się do pokoju cesarzowej, aby napalić w piecu. Wiktorya Augusta przypuszczała właśnie, że to małżonek wrócił z Dessau, aby jej zrobić niespodziankę. Zrobiła więc odpowiednio czarującą minę i wychyliła się z łóżka — tymczasem do pokoju wsunęła się głowa kędzierzawa służącego... Krzyk,.. cały dwór zaalarmowano. Robiono dochodzenia, zawiadomiono o całym „wypadku" telegraficznie cesarza i — wypędzono lokaja. Na rozkaz zaś Wilhelma męska noga nie ma już odtąd spocząć więcej w ich sypialni. Ponieważ zaś cesarzowa nie znosi znowu w sypialni służby żeńskiej ze względu na małżonka — przeto rano Jej Cesarska Wysokość sama pali w piecu...

Cesarz Wilhelm trawiony jest ciągłą gorączką podróżowania. Jest coś w jego naturze, co nie pozwala mu spokojnie oddawać się pracy i sprawom państwa. Dowodu najlepszego, jak Wilhelm przepędza swój czas, dostarczają notatki od sierpnia 1904. Na trzysta sześćdziesiąt pięć dni spędził poza swoją rezydencyą sto dziewięćdziesiąt dziewięć, z czego poświęcił armii dwadzieścia siedm dni, a szesnaście obowiązkom reprezentacyi. Sto pięćdziesiąt sześć dni pozostałych poświęcił polowaniom, przejażdżkom po morzu i wizytom.

„Oficyalnie" był w domu w tym czasie przez sto sześćdziesiąt sześć dni. Z tego siedmdziesiąt siedm dni upłynęło mu mile na strzelaniu, wiosłowaniu, jeżdżeniu jachtem i tym podobnych rozrywkach w okolicach Berlina i Poczdamu — pozostałe zaś ośmdziesiąt dziewięć dni wypełnione były codziennymi bankietami, corsami, koncertami, teatralnemi przedstawieniami, przyjęciami, przeglądami i — wygłaszaniem mów.

Nie można bowiem zapominać o „niezwykłych" talentach jego cesarskiej mości. Wilhelm II oprócz retorycznych zdolności z których cały świat sobie pokpiwa — pisze natchnione melodye do ballad, dyryguje orkiestrami, jak również genialnie maluje.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Dr. Józef Orłowski przed sądem. (Więzienie zupełnie zmieniło Orłowskiego. Zapuścił on brodę tak, że ci, co go znali, z trudnością mogli go rozpoznać.

Obszerną dyskusyę wywołał wniosek pana dra Szarskiego, zmierzający do ograniczenia pracy pomocników w handlach kolonialnych, która dochodzi nieraz do 16 godzin dzien nie. Zgromadzenie przekazało sprawę radzie Kongregacyi do załatwienia.

Olbrzymiem powodzeniem cieszące się widowisko „Żywej Szopki“ będzie nieodwołalnie ostatni raz grane we czwartek dnia 2 o lutego b. r. po południu w naszym „Sokole“. — Bilety do nabycia w handlu Zajączka & Lankosza.

Na ofiary rozruchów w Rosyi. Przewodniczący krakowskiego stow. drukarzy „Ognisko“ p. Gustaw Titz wydał odezwę do drukarzy, nawołującą do zbierania składek, choćby groszowych, na ofiary w walce z caratem.

Na ten sam cel wygłosi p. Tadeusz Miciński, znany poeta, odczyt p. t. „Król duch i chwila obecna“. Odczyt odbędzie się we czwartek 2 lutego o godz. 5 popoł. w sali Uniwersytetu ludowego plac Franciszkański.

Szpital Bonifratrów w r. 1904. Mamy przed sobą sprawozdanie z działalności za rok ubiegły jednej z najstarszych humanitarnych instytucyi naszego grodu, z którego wyjmujemy następujące, mogące zainteresować szerszy ogół cyfry: Chorych leczonych było 1142 (więcej o 97, jak w r. 1903), opuściło szpital wyleczonych 862, z polepszeniem 167. niewyleczonych 37. Zmarło 76 (mniej o 15 jak w r. 1903). Chorzy przebywali w szpitalu ogółem 20968 dni, z tych 17014 bezpłatnie. Przeciętna ilość dni leczenia każdego chorego wyniosła 18,4. Ambulatorya udzieliły bezpłatnej pomocy w 29870 wypadkach (o 3027 więcej jak w r. 1903). W liczbie szukających pomocy było 14615 z Krakowa, 7470 z Podgórza, z dalszych okolic 7795. Lekarstw zaordynowano w ciągu roku 19446 na sumę 4965 kor. 43 hal. (obliczonych podług „Norma pauperum“ z potrąceniem 50 prc.). Opatrunki chirurgiczne i inne lekarskie potrzeby szpitala i ambulatoryum wyniosły: 1896 kor. 40 hal. Stale rozwijającą się działalność Szpitala Bonifratrów, mamy nadzieję, że skieruje ofiarność publiczności by konwent mógł nareszcie otworzyć w roku bieżącym tak dawno oczekiwany nowy szpital. W celu powiększenia środków na utrzymanie biednych chorych w krótkim czasie konwent ma zamiar wysłać kwestarza dla zbierania ofiar w Krakowie i Podgórzu. Kwesta ta zakonowi w miastach takich jak Grac, Linc, Berno daje poważny zasiłek; ma my też niepłonną nadzieję, że Bonifrater nie znajdzie u nas drzwi zamkniętych przed sobą. Za pośrednictwem naszem konwent skła da też najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim instytucyom i osobom, współczującym celom zakonu.

Z karnawału. Prezesostwo balu na kolonie wakacyjne dla uczniów gimnaz. i szkół realnych w Krakowie i Podgórzu, który odbędzie się dnia 4-go lutego, objął w zastępstwie chorego dra Henryka Jordana, radca dworu delegat Federowicz.

Demonstracye w Krakowie. Wobec ciągłych zakazów zgromadzeń robotniczych, jakie wydaje krakowska policya, od kilku dni krążą po mieście pogłoski o odbyć się mających demonstracyach. System policyi jest, naszem zdaniem, niefortunny. Obywatel państwa konstytucyjnego ma prawo zgromadzać się i mówić — nawet o rewolucyi rosyjskiej, a ograniczanie swobód konstytucyjnych w chwilach naprężenia umysłów, nigdy dobrych nie wywoływało skutków, przeciwnie, zawsze pobudzało do manifestacyj.

Rewolucya w Warszawie trzyma w napięciu umysły wszystkich Polaków, a dziwić się nie można, że robotnicy chcą w tej mie rze także głos zabrać. Cóż w tem groźnego dla Austryi?

Policya istotnie obawiała się w niedzielę jakichś zaburzeń. Straż policyjna była w pogotowiu, także szwadron dragonów był skonsygnowany w koszarach.

Egzamin z rachunkowości państwowej ogólnej i buchalteryi pojedyńczej i podwójnej złożył z odznaczeniem w dniu 28 b. m. przed komisyą egzaminacyjną w namiestnictwie we Lwowie p. Maryan Kamyk z Krakowa.

Zabawa taneczna, urządzona w sobotę dnia 28-go b. m., staraniem Stow. drukarzy krakowskich, na pomnożenie funduszu budowy własnego domu, wypadła wspaniale. We wielkiej sali „Sokoła“ tańczono ochoczo przy dźwiękach muzyki 100 p. p. Do mazura i kadryla stanęło około 180 par; aranżował znany wodzirej krakowski, p. Karol Kowalski, dzielnie mu pomagali pp.: Madejski, Kumala, Francki, Kwiczala i Starostka.

Zaczadzenie. W nocy niedzielnej, koło godziny 2-ej zawezwano pogotowie ratunkowe do przytuliska dla sług im. św. Zyty, przy ulicy Mikołajskiej, gdzie cztery służące: Anna Opońska, Jadwiga Chowana, Katarzyna Kuczata i Marya Baran, wskutek uchodzącego czadu z pieca, utraciły przytomność. Po zastosowaniu środków lekarskich, przyszły jednak wkrótce do przytomności, a wczoraj czuły się już zupełnie zdrowe.

Złe świadectwo powodem samobójstwa. Wczoraj przed południem uczeń II-go kursu szkoły przemysłowej p. Deblessen, z powodu otrzymanej złej noty, strzelił do siebie z rewolweru w okolicę szyji. Kula utkwiła w mięśniach z lewej strony, ale nie zagraża życiu. Pogotowie odwiozło desperata na klinikę chirurgiczną.

Z obrazów wojennych

22 **Niemirowicza Danczenki.**

— A no tak. Zbliżyłem się oddziału strażniczego i krzyczę po rosyjsku: swój, hej, nie strzelać tam! a oni: „my już znamy wasze sztuczki“ i kiedy nie hukną do mnie z karabinów. Było ciemnawo — chybili.

Zacząłem wrzeszczeć jeszcze głośniej. Dopiero nadszedł znajomy podoficer i uratował mnie.

— Aleś ty bratku postąpił nie bardzo pięknie.

— Jakto nie pięknie?

— Ano, boś szyldwacha podszedł i karabin mu zabrałeś. Sam przecież mówiłeś, że nie robili ci krzywdy i dobrze się z tobą obchodzili.

* * *

W ciągu tych dni tańczymy jakiś taniec śmierci. To my bierzemy owo przeklęte wzgórze, to znów oni zmuszają nas do odwrotu. Na ogromnej przestrzeni dzieje się coś niezdecydowanego, nie dającego przewagi ani jednej, ani jeż drugiej stronie. Albo ściślej — szereg zmieniających się powodzeń. Dzisiaj my, jutro oni, lub też jednocześnie — my tryumfujemy, dajmy na to, na prawem skrzydle, oni zaś — na lewem.

Straty olbrzymie, lecz mamy do czynienia nie z takim przeciwnikiem, nad którym byłoby łatwo osiągnąć wielkie, decydujące zwycięstwo...

* * *

Począwszy od dnia 10-go ciągle zmieniamy się z Japończykami na pozycye. Żołnierze już się otrzaskali z nieustannym zamętem i dosiadują w okopach. Mówię tu oczywiście nie o świeżo przybyłych, bo tym brak jeszcze doświadczenia bojowego. Potrzeba, aby ucho nawykło do huku dział i wybuchów szrapneli, ażeby oko się przyzwyczaiło do obłoków piasku i ziemi, wyrzucanych przez wielkie bomby i granaty, ażeby wreszcie ów nieustanny świst kul nie denerwował i kamieniem nie padał na duszę. Nie można przecież żądać od żołnierza, którego po raz pierwszy prowadzą pod ogień szrapnelowy, aby odrazu spoglądał obojętnie na owe garście ołowiu, które rzucają z góry na niego. Żołnierz idealny, rzecz prosta, nie podda się wrażeniu, ale w naszym wieku nerwów i osłabionej woli żołnierze idealni są nadzwyczajną rzadkością, a zdaje mi się, że i dawniej nie było ich zbyt wielu.

Zażarta walka trwa obecnie na wzgórzu „Tambowskiem“, lecz jeśli nasi biją się dzielnie, to niemniej dzielnie walczą Japończycy. Przypływają oni i odpływają nakształt fali morskiej.

Gen. Rjabinkin na czele pułków: Woronezkiego i Kozłowskiego prowadzi rozpaczliwą walkę o posiadanie wzgórza ze świątynią pogańską pod Chunhojasjan, bronionego przez piechotę japońską. Dnia 10 opanowaliśmy je przed wieczorem; dnia 11 mieliśmy je w swoich rękach, ale nieprzyjaciel zaczął je ostrzeliwać z 4 bateryi takim zabójczo-skoncentrowanym ogniem, jak tylko on to potrafi.

Zdawało się, że na wzgórzu owem niema ani jednego miejsca, gdzieby się można było ukryć przed pociskami. Szrapnele obsypywały gradem podnóże i stoki, wybuchały wszędzie, spowijając wszystko obłokami duszącego, gryzącego dymu „szimozy“. Były chwile, w których nic literalnie nie było widać.

Bateryi naszej nie można było utrzymać dłużej. Działa odpowiadały dopokąd mogły, lecz wreszcie musiały ustąpić, bo dalsza walka byłaby już nie odwagą, lecz prostem szaleństwem, tembardziej, że w obsłudze znaczyły się już znaczne szczerby.

O świcie Japończycy, uważając akcyę za przygotowaną dostatecznie przez artyleryę, rzucili do ataku piechotę. Na wzgórzu stali woronezcy, przetrzebieni już znacznie poprzedniemi walkami, przeciwko którym nieprzyjaciel wysuwał jednę brygadę za drugą. Odpierali oni atak, jak mogli i jak umieli, widząc jednakże, że nie dadzą rady, cofnęli się. (C. d. n.).

W Kole artystyczno-literackiem odbędzie się we środę dnia 1 lutego wieczór muzyczny z współudziałem pp. Górskiego i dra Bylickiego. Następnie wspólna wieczerza. Początek punktualnie o godz. 7.

Godowski Leopold, którego występ w najbliższym koncercie Tow. Muzycznego (3 lutego) odbędzie się w sali „Sokoła" jest przedstawicielem najnowszego kierunku w sztuce wirtuozowskiej, doprowadzonej do ostatecznych granic techniki fortepianowej. Występując od kilku lat za granicą, święcił olbrzymie tryumfy nie tylko w centrach artystycznych Europy, lecz także Nowego Świata.

Na Półwsiu Zwierzynieckiem w sklepie Wiesenfelda usiłował sprzedać nieznany młody człowiek sztukę sukna, około 10 m. długości. Niespokojnem zachowaniem zwrócił jednak na siebie uwagę, a przyaresztowany podał, że nazywa się Wojciech Wrona i liczy lat 21, zaś sukno otrzymał od pewnego z widzenia znanego mu mężczyzny, który obiecał mu za sprzedanie sukna „sprawić fundę". Aż do wyjaśnienia sprawy, zatrzymano go w areszcie policyjnym.

Śmierć artysty. Ze Lwowa donoszą nam: Śp. Władysławowi R. manowi poświęcają dzienniki obszerne wspomnienie. Zaznaczają one, że scena lwowska poniosła dotkliwą stratę, ubył bowiem pierwszorzędny artysta obdarzony niepospolitym talentem, cieszący się wielką sympatyą publiczności. Zmarły był znakomitym przedstawicielem ról żywiołowych o tonie gminnym i ludowym i ról komicznych repertuaru szekspirowskiego i nie łatwo go będzie można zastąpić. Zgon nastąpił niespodziewanie. Śp. Roman przeziębił się i we środę był już chory, mimo tego grał jeszcze w czwartek w premierze „Legenda" Wyspiańskiego. Nazajutrz położył się do łóżka. Z influency wywiązało się silne zapalenie płucnej, a w nocy z soboty na niedzielę nastąpił zgon skutkiem paraliżu serca. Zmarły liczył 36 lat, pozostawił wdowę, dwoje dzieci i matkę.

Tragedya miłosna.

Wieść o senzacyjnym wypadku w hotelu Kleina, o którym pisaliśmy we wczorajszym numerze, rozeszła się lotem błyskawicy po całem mieście, budząc wszędzie niesłychane wrażenie.

Dr Piotrowski, jak już podaliśmy, umarł wskutek otrucia morfiną. Zostawił on list, w którym kilkoma słowy prosi, by zawiadomiono jego żonę z wszelką ostrożnością o jego śmierci. Dr Piotrowski, syn zmarłego profesora tut. uniwersytetu, był morfinistą i już dwukrotnie usiłował odebrać sobie życie, lecz zdołano go uratować. — Cała jego rodzina jest bardzo nieszczęśliwa i tak jeden z braci przebywa w zakładzie obłąkanych jako umysłowo chory. Pożycie małżeńskie denata pozostawiało wiele do życzenia.

W ostatnich czasach zawiązał dr Piotrowski stosunek miłosny z panną Jadwigą Brzozowską, córką sp. Karola, znanego literata, kobietą wybitnie piękną, a przytem bardzo inteligentną, o charakterze fantastycznym, odziedziczonym widocznie po ojcu poecie. Również i panna Brzozowska nie zaznała spokojnego i ciepłego życia rodzinnego. Przed dwoma laty jeden z jej braci zastrzelił się, co na całe życie pozostawiło niezatarte dla niej wspomnienie.

A teraz kilka jeszcze szczegółów odnośnie do samego faktu.

Wezwana przez zarząd hotelowy policya otworzyła drzwi i po wejściu do pokoju, zajmowanego przez dra Piotrowskiego z panną Brzozowską, zastała oboje w bieliźnie bez życia na łóżku. Przytomny oficyał policyi, p. Kwiatkowski, chwycił natychmiast za karafkę i począł silnie skrapiać i nacierać wodą twarze leżących. — Dr Piotrowski jednak nie dał najmniejszego znaku życia i tylko panna Brzozowska po dłuższej chwili otwarła oczy. Wezwani lekarze dr Zoppoth i dr Ehrenpreis zajęli się panną Brzozowską, a następnie po obwinięciu jej nóg kocem i okryciu futrem zmarłego dra Piotrowskiego, odwieźli ją do szpitala św. Łazarza, gdzie umieszczono ją w osobnym pokoiku pod staranną opieką. Po zastosowaniu środków lekarskich panna Brzozowska zapadła w głęboki sen. Aż do wczoraj rano była ciągle nieprzytomna. Pomału jednak następowało widoczne polepszenie. Niekiedy odzyskiwała na chwilę przytomność i potwierdziła, że nazywa Jadwiga Brzozowska i że ma siostrę we Lwowie. Badanie chorej co do szczegółów otrucia ze względu na poważny stan jej zdrowia nie mogło dotychczas nastąpić. Bądź co bądź jest pewność, że p. Brzozowska powróci do zdrowia.

W pokoju hotelowym, który zajmowali Piotrowski i p. Brzozowska, znaleziono oprócz 3 flaszeczek morfiny, szkanki z bańkami, rewolwer z nabitymi 5 strzałami, oraz strzykawki Pravatza, nadto potargany list z obwódką czarną, napisany po francusku, zapewne przez p. Brzozowską, jak to wskazuje damski charakter pisma. W policyi, która list ten zabrała, z trudem dopiero zdołano powierzchownie tylko złożyć potargane kawałeczki. Do kogo pisany był ten list i jaka jego treść, tego nie wiadomo. Z kilku wyrazów można się jednak domyśleć całości. I tak czytamy: „*Je regrette une bonne...*" („żałuję dobrej"), widocznie następowało słowo „*femme*" („kobiety"). Wyrazy te, być może, odnosiły się do żony dra Piotrowskiego. W innem znowu miejscu wyraźnie przeczytać można „*nous quittons*" („opuszczamy") zapewne następowało słowo „świat".

Ze słów zamieszczonych w liście, stwierdzić można, że oboje kochankowie powzięli stanowczy zamiar pozbawić się życia przez otrucie morfiną. Dowodzi tego również list, pozostawiony przez Piotrowskiego. W ostatniej jednak chwili zapewne p. Brzozowska nie chciała zgodzić się na samobójstwo i potargała swój list. Wiedy dopiero musiała rozegrać się straszna scena między kochankami. Skonstatowano u p. Brzozowskiej liczne sińce na rękach i nogach, przez zdarcie skóry na biodrze, co każe przypuszczać, że p. Brzozowska nie pozwoliła dobrowolnie wstrzykiwać sobie morfiny. Piotrowski musiał zatem siły użyć, a gdy widział, że p. Brzozowska pod wpływem morfiny sinieje, sądził, że już umarła i sam wówczas zażył dostateczną dawkę morfiny, od której padł trupem. Dlatego to też o fakcie tym doniosła policya Prokuratoryi państwa.

Gdy p. Brzozowska przyjdzie do zdrowia, tajemnicza ta sprawa zostanie wyjaśniona.

Sekcya zwłok dra Piotrowskiego dotychczas się jeszcze nie odbyła i nastąpi dopiero po porozumieniu się z Prokuratoryą Państwa.



Przywodcy liberałów rosyjskich.
Książę Trubeckoj — Ks. Golcyn przew. dumy w Moskwie.

Rewolucyjny ruch w Warszawie.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail" przynosi obszerne telegramy o rewolucyjnym ruchu w Warszawie.

„Ruch ten wywołany został wyłącznie przez robotników i drobną część inteligencyi. Większość mieszkańców nie sympatyzuje z nim, uważając obecną chwilę za nieodpowiednią do akcyi.

Polacy są **wogóle w żądaniach swoich bardzo umiarkowani** (*korespondent* zna widocznie dobrze memoryały ugodowców, memoryał hr. Tyszkiewicza i „memoryał 23").

„Daily Mail" donosi dalej: **Sytuacya jest nad wyraz groźna, bo wojsko zachowuje się najbrutalniej.** Kozacy wjeżdżają na chodniki, rąbiąc szablami przechodniów. Toteż ulice **w niedzielę opustoszały**, a kupcy są w najwyższym strachu. Na grono ludzi, wracających piechotą od ślubu z kościoła, najechali kozacy i zmasakrowali kilku ludzi szablami.

Londyn. (Tel. wł.). Donoszą tu: W sobotę przed południem delegacye robotników obchodziły sklepy, kantory i fabryki, żądając bardzo grzecznie, aby zaprzestano pracy. Wszędzie ich słuchano, restauracye zamykano. Grupy robotników przeciągały spokojnie przez miasto, nie dopuszczając się żadnych nadużyć. **Ale za robotnikami ciągnęły bandy, złożone z szumowin warszawskich** i te popełniały tu i owdzie **gwałty i rozboje**.

Berlin. (Tel. wł.). Donoszą tu soboty: Wszystkie latarnie w mieście są potłuczone. W sobotę sklepy o zmroku były zamknięte, strejkujący zaś zmuszali siedzących w cukierniach i restauracyach gości do opuszczania lokalu. Studenci wiecowali w uniwersytecie, gdzie policya ich zamknęła. Wojsko strzelało na Wareckiej, na Marszałkowskiej, na Nalewkach, na Woli.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Z.“ donosi, że w niedzielę nie było bochenka chleba w Warszawie.

Berlin. (Tel. wł.). „Voss. Ztg.“ donosi, że na ulicy Chłodnej przyszło do ostrego starcia między wojskiem a robotnikami, którzy cegłami z budowy prażyli policyę. Kilkunastu robotników zostało zastrzelonych, mnóstwo rannych.

Inteligencya w znacznej części nie sympatyzuje z robotnikami, zarzucając im, że tylko szkodzą (?) przeprowadzeniu postulatów, w memoryale hr. Tyszkiewicza zawartych.

Londyn. (tel. wł.) Podczas demonstracyj robotników, którzy zwartemi szeregami przeciągali w niedzielę przez Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście, motłoch, towarzyszący z tyłu demonstrantom korzystał z zamięszania, aby rabować sklepy.

Strejkują także fiakrzy. Demonstranci wywracają omnibusy hotelowe i tramwaje. Wieczorem, w niedzielę obawiają się ciemności w mieście, bo zapalacze latarni strejkują.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi, że w Królestwie wybuchł tak groźny **ruch, że można mówić o powstaniu(??).**

Warszawa. (T. B. K.) **Zaburzenia wywołane przez strejkujących przybrały wielkie rozmiary.** Wieczorem i w nocy w wielu ulicach pogaszono latarnie gazowe. **Wielka część wielkich magazynów przy ul. Marszałkowskiej została zrabowaną.** Strejkujący wtargnęli do państwowych magazynów wódki i zrabowali je. Fabryki, warsztaty i teatry są zamknięte. Przyszło do starć z policyą i **wojskiem. Publiczność jest bardzo zaniepokojoną.**

Warszawa. (Pet. aj. tel.) Ruch uliczny w mieście zupełnie ustał. Wszystkie restauracye, kawiarnie i sklepy zamknięte. W wielu sklepach, instytucyach i biurach powybijano szyby. Liczba ofiar w niedzielnych rozruchach nie jest znaną. Obliczają ją jednakże na **160 zabitych i rannych.**

Łódź. Strejkuje 130.000 robotników. Fabryki zatrudnione dostawami wojennemi, ponoszą ogromne szkody.

Masakrowanie konsula angielskiego.

Londyn. Do „Daily Mail“ donoszą z Warszawy pod datą wczorajszą: **Na angielskiego konsula jeneralnego i na angielskiego wicekonsula napadli na ulicy rosyjscy huzarzy** (*może raczej kozacy?*). **Dwaj huzarzy powalili wicekonsula na ziemię i następnie zranili go poważnie szablami.** — Konsul jeneralny nie jest ranny.

To samo pismo donosi z Petersburga, że angielska ambasada zarządziła przedewszystkiem **śledztwo** i prosiła **władze o ochronę dla jeneralnego konsula w Warszawie.** *(Anglia nie puści płazem tego gwałtu!)*

Berlin. „Berl. Ztg“ donosi, że napad kozaków na angielskiego generalnego konsula Murraya i wicekonsula St. Clair'a był aktem najbrutalniejszej samowoli; **ulica była prawie zupełnie pusta** i wojsko nie może mieć żadnej wymówki, gdyż **nie miało** żadnych tłumów do rozpraszania. Jak okiem sięgnąć, nie było widać żadnej grupy ludzi, tylko tu i ówdzie stali ciekawi, spokojnie się zachowujący. Kiedy ukazali się obaj dyplomaci, **oficer kozacki dał wyraźny rozkaz**, aby na nich konno najechano.

Kozacy wpadli na obu dyplomatów, a **jeden z kozaków ciął szablą wicekonsula w głowę dwukrotnie.** Napad był tak nagły, że wicekonsul nie zdołał sobie nawet twarzy zasłonić rękami. Wicekonsul **upadł na ziemię i ciężko ranny** odwieziony został do szpitala. Jeneralny konsul zdołał uniknąć cięcia.

Rząd rosyjski nie wyraził jeszcze swego ubolewania, mimo, iż ambasador angielski w Petersburgu w tej chwili zgłosił protest.

Londyn. 31 stycznia. Angielskie dzienniki przemawiają w bardzo ostrym tonie z powodu napadu żołnierzy na wicekonsula angielskiego w Warszawie.

„Daily Mail“ żąda, aby **natychmiast zmobilizowano flotę** i postawiono Rosyi „ultimatum“.

„Wzmocniona ochrona“.

Warszawa 30 stycznia. (Petersb. ajen. tel.) Dziś strajk trwał dalej. Wszystkie fabryki i warsztaty zamknięte. Ulice mają od niedzieli wieczorem wygląd spokojniejszy. W mieście ogłoszono **stan „wzmocnionej ochrony“.**

Czertkow.

Lwów. (Tel. pryw.) „Słowo Polskie“ donosi z Warszawy, że **stan Czertkowa jest bardzo zły** i lekarze rokują mu tylko kilka dni życia.

Sytuacya w Rosyi.

Londyn. (Tel. wł.) W Petersburgu panuje na zewnątrz spokój, ale wewnątrz **kipi i wre. Teroryzm Trepowa** pobudza organizacye rewolucyjne do zdwojonej **energii**. Trepow nakazuje setki aresztowań.

O carze.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na gieldzie tut. rozeszła się pogłoska, że **car pogadł w obłąkanie.** Z Berlina donoszą, że **car zachorował.** Istotnie rządzi W. ks. Włodzimierz.

W Petersburgu.

Petersburg. Dzień wczorajszy minął w całem mieście zupełnie spokojnie.

Petersburg. Wczoraj odbyło się zgromadzenie adwokatów. Naradzano się nad sposobem przyjścia z pomocą dotkniętym ostatnimi wydarzeniami. Uchwalono rezolucyę, która zaznacza, że jedyną drogą wyjścia z obecnej sytuacyi byłoby powołanie reprezentacyi ludowej z wszystkich stanów, któraby się zajęła wprowadzeniem stosunków legalnych.

W obronie Gorkija.

Berlin. (Tel. wł.) Literacy i profesorowie berlińscy ogłosili odezwę w obronie Gorkija, którego Trepow zamierza na śmierć skazać. Podobną akcyę rozpoczęli literaci wiedeńscy.

Ogólny strejk kolejarzy.

Berlin. *(Tel. wł.)* Donoszą tu, że zanosi się na ogólny strejk kolejarzy w Rosyi.

Lokaje rządu rosyjskiego.

Paryż. (B. kor.). „Gaulois“ ogłasza rozmowę z pewnym byłym ambasadorem. — Miał on oświadczyć, że sądzi, iż w interesie sojuszu francusko-rosyjskiego, rząd francuski powinien nie dopuszczać do antirosyjskich zgromadzeń, zwoływanych przez socyalistów i przeszkodzić udzielaniu poparcia rewolucyi rosyjskiej. Rosyjskich rewolucyonistów należałoby z Paryża wydalić.

Berlin. (B. kor.). Dwaj rosyjscy studenci Leon i Borys Merowicz, których onegdaj wieczorem aresztowano w Charlottenburgu i wieczorem tego samego dnia znowu wypuszczono na wolność, zostali, jako „natrętni obcokrajowcy“, wydaleni z Prus.

Rada państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu bar. Gautsch odpowiada na interpelacye; między innemi na interpelacyę Luegera w sprawie napaści na religię katolicką przez pewien dziennik wiedeński. Na interpelacyę Malika w sprawie doniesień dzienników o interwencyi, zamierzonej przez Austryę w jednej z gubernii rosyjskich na podstawie porozumienia z rządem rosyjskim odpowiedział bar. Gautsch, iż same dzienniki uznały tę wiadomość za nieprawdopodobną, co wynikło z ich komentarzy.

Prezydent ministrów nic podobnego się nie dowiedział i nie jest w możności zajmować stanowiska wobec każdego fałszywego doniesienia dziennikarskiego. Na interpelacyę w sprawie użycia wojsk wspólnych z okazyi węgierskich wyborów, odpowiedział, wskazując, że użycie wojska zupełnie odpowiada ustawie. Z porządku dziennego przystąpiono do dalszej dyskusyi nad przedłożeniem zapomogowem.

Wojna rosyjsko-japońska.

Wielka bitwa nad Hunho.

Tokio. Marszałek Oyama donosi pod datą wczorajszą: Oddział japoński, który obsadził był miejscowość Liutiaoku, odparł ostatniej nocy atak nieprzyjaciela, który był w znacznej liczebnej przewadze. Dzisiaj nad ranem oddział japoński wykonał atak 12 klm. na północ od Hajkajtaj **i zajął pozycyę nieprzyjaciela.** Rosyanie ubiegłej nocy wykonali silny kontratak koło Hajkajtaj, zostali jednakże odparci. Dzisiaj obsadziło wojsko nasze okolice Hajkajtaj. Nieprzyjaciel, który stał w Liutiaoku i Hajkajtaj cofnął się na prawy brzeg rzeki Chun. Nasze wojska znajdują się w pościgu. Rosyjskie oddziały należały do 8, 10 i 1 korpusu armii i były złożone z piechoty i dywizyi konnicy pod komendą Miszczenki. **Zabraliśmy 500 Rosyan do niewoli.** Straty nasze nie zostały jeszcze stwierdzone.

Petersburg. Telegram jen. Grippenberga z 29 donosi: Oddział II mandżurskiej armii zaatakował dnia 25 lewe skrzydło japońskie i zdobył kilka miejscowości. D. 28 obsadziliśmy Santaitse i Labatay, **nie mogliśmy jednak zdobyć Sandepu**, ponieważ Japończycy otrzymali znaczne posiłki i **przeszli do ofenzywy** na całym froncie między Kaigutay a Sandepu. **Walka trwała dwa dni.** Wszystkie ataki japońskie zostały odparte, dzięki bohaterstwu naszych wojsk, których zachowanie się było wyższe nad wszelkie pochwały. **Jenerałowie Miszczenko i Kondratowicz zostali lekko ranieni.**

Tokio. (B. Reut.). Według tutejszego obliczenia **straty japońskie** w walkach koło Sandepu i Haikontai wynosiły **5.000** ludzi, a **rosyjskie 10.000.**

Z Kossuthem na czele.

Budapeszt. (TBK.). Dzienniki donoszą: Oprócz hr. Andrassy'ego, Szella i Wekerlego, ma być także Fr. Kossuth powołany do cesarza. Kossuth powiedział wczoraj na zgromadzeniu wyborczem w Miskolcz: „Jeżeli życie nasze ma być rzeczywiście konstytucyjnem, ster rządów musi przejść teraz na naszą partyę, która jest tak samo zdolną do rządzenia, jak każda inna. Nasz program nie jest antydynastyczny i sądzę, że nie jest dalekim czas, kiedy rządy będą w naszych rękach. Ja sam dążę do władzy i gdyby los zrządził, żeby mi władzę ofiarowano, nie odrzuciłbym jej“.

Prezes Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia niniejszem

Członków uprawnionych do głosowania na mocy art. 10 statutu,

że wybory Delegatów do Zgromadzenia ogólnego tegoż Towarz. odbędą się w następujących terminach.

Dnia 21 lutego 1905.

Z Wielk. Księstwa Krak. wybór 3 Delegatów:
w Krakowie, w sali Rady powiatowej o godzinie 11-tej przed południem pod przewodnictwem Jana Skirlińskiego.

Z obwodu Bocheńskiego wybór 3 Delegatów:
w Bochni w sali Magistratu o godzinie 11-tej przed południem pod przewodnictwem Zdzisława Włodka.

Z obwodu Kołomyjskiego wybór 3 Delegatów:
w Kołomyi w sali Rady powiatowej o godzinie 11-tej przed południem pod przewodnictwem Dra Władysława Jasińskiego.

Z obwodu Przemyskiego wybór 3 Delegatów:
w Przemyślu w sali Rady powiatowej o godzinie 2-giej po południu pod przewodnictwem Dra Władysława Czaykowskiego.

Z obwodu Rzeszowskiego wybór 3 Delegatów:
w Rzeszowie w sali Rady powiatowej o godzinie 10-tej przed południem pod przewodnictwem Aleksandra Dąmbskiego.

Z obwodu Stryjskiego wybór 3 Delegatów:
w Stryju w sali Rady powiatowej o godzinie 2-giej po południu pod przewodnictwem Adama Onyszkiewicza.

Z obwodu Tarnowskiego wybór 3 Delegatów:
w Tarnowie w sali Rady powiatowej o godzinie 2-giej po południu pod przewodnictwem Włodzimierza Sroczyńskiego.

Z obwodu Żółkiewskiego wybór 3 Delegatów:
w Żółkwi w sali Rady powiatowej o godzinie 4-tej po południu pod przewodnictwem Tadeusza Starzyńskiego.

Dnia 22 lutego 1905

Z obwodu Sanockiego wybór 3 Delegatów:
w Sanoku w sali Rady powiatowej o godzinie 11-tej przed południem pod przewodnictwem Włodzimierza Truskolaskiego.

Z obwodu Stanisławowskiego wybór 3 Delegatów:
w Stanisławowie w sali Rady powiatowej o godzinie 11-tej przed południem pod przewodnictwem Stanisława Cieńskiego.

Z obwodu Wadowickiego wybór 3 Delegatów:
w Wadowicach w sali Rady powiatowej o godzinie 12-tej w południe pod przewodnictwem Przecława Sławińskiego.

Z obwodu Złoczowskiego wybór 3 Delegatów.
w Złoczowie w sali Rady powiatowej o godzinie 11-tej przed południem pod przewodnictwem Wincentego Gnoińskiego.

Dnia 23 lutego 1905.

Z Księstwa Cieszyńskiego wybór 2 Delegatów:
w Cieszynie w sali „Domu narodowego“ o godzinie 10-tej rano pod przewodnictwem ks. Franciszka Michejdy.

Z obwodu Lwowskiego wybór 3 Delegatów:
we Lwowie w sali Rady powiatowej o godzinie 11-tej przed południem pod przewodnictwem Leopolda Baczewskiego.

Z obwodu Samborskiego wybór 3 Delegatów:
w Samborze w sali Rady powiatowej o godzinie 3-ciej po południu pod przewodnictwem Feliksa Sozańskiego.

Z obwodu Tarnopolskiego wybór 3 Delegatów:
w Tarnopolu w sali Rady powiatowej o godzinie 3-ciej po południu pod przewodnictwem Dra Stanisława Glogiera.

Dnia 24 lutego 1905.

Z obwodu Brzeżańskiego wybór 3 Delegatów:
w Brzeżanach w sali Rady powiatowej o godzinie 12-tej w południe pod przewodnictwem Kazimierza Traczewskiego.

Z obwodu Czortkowskiego wybór 3 Delegatów:
w Czortkowie w sali Rady powiatowej o godzinie 12-tej w południe pod przewodnictwem Dra Stanisława Rudrofa.

Z obwodu Jasielskiego wybór 3 Delegatów:
w Jaśle w sali Rady powiatowej o godzinie 11-tej przed południem pod przewodnictwem Stanisława Kotarskiego.

Z obwodu Sądeckiego wybór 3 Delegatów:
w Nowym Sączu w sali Rady powiatowej o godzinie 11-tej przed południem pod przewodnictwem Władysława Głębockiego

Dnia 4 marca 1905.

Z miasta Krakowa wybór 6 Delegatów:
w Krakowie w sali posiedzeń Rady miejskiej od godziny 9-tej rano do 12-tej w południe i od 3-ciej do 6-tej po południu pod przewodnictwem Dra Juliusza Leo, prezydenta miasta Krakowa.

Z miasta Lwowa wybór 4 Delegatów:
we Lwowie w sali ratuszowej o godzinie 11-tej w południe pod przewodnictwem Michała Michalskiego, wiceprezydenta miasta Lwowa.

Dnia 7 marca 1905.

z Księstwa Bukowińskiego wybór 3 Delegat.:

w Czerniowcach w lokalu Reprezentacyi Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń o godzinie 3-ciej po południu pod przewodnictwem Krzyszt. Abrahamowicza

Uprawnieni do głosowania w każdym z poszczególnych Działów ubezpieczeń P. T. Członkowie Towarzystwa otrzymują w myśl § 3 instrukcyi wyborczej karty legitymacyjne na 16 dni naprzód przed terminem odbyć się mających wyborów.

Na karcie legitymacyjnej zamieszczoną jest w dosłownym brzmieniu obowiązująca „Instrukcya wyborcza“, wyciąg z e statutu Towarzystwa odnośnie do prawa wyborczego, oraz formularz na pełnomocnictwo do ewentualnegd użytku członków.

Listy wyborcze począwszy od **Dnia 4 lutego 1905** wyłożone będą:

dla wyborców z miast Krakowa i Lwowa w biurach prezydyalnych Magistratów tychże miast;
dla wyborców Wielkiego Księstwa Krakowskiego w biurze Reprezentacyi Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie;
dla wyborców Obwodu Lwowskiego w biurze Reprezentacyi Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń we Lwowie.
dla wyborców z Księstwa Bukowińskiego w biurze Reprezentacyi Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Czerniowcach.
dla wyborców Obwodów: Przemyskiego, Rzeszowskiego, Stanisławowskiego i Tarnopolskiego w tamtejszych biurach Sekcyj Towarzystwa.
dla wyborców wszystkich innych okręgów wyborczych w Agencyach Towarzystwa tych miast, w których wybory odbywać się będą.

Możliwe reklamacye w sprawie uprawnienia do głosowania nadesłane być winny bezpośrednio do **Dyrekcyi Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie**, nie później jednak niż na 8 dni przed dniem wyboru.

Reklamacye później nadesłane przekazane będą do zbadania i załatwienia Przewodniczącym Zgromadzeń odnośnych okręgów wyborczych, którzy wspólnie z Komisyą wyborczą na zasadzie art. 10 statutu Towarzystwa o ważności reklamacyi orzekną. (Przedruk nie będzie płacony).

Kraków dnia 18 stycznia 1905 r.

Józef Męciński
Prezes Towarz. Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie Telefon Nr. 412